

Uzdrowienie ślepo narodzonego

Opowiadanie o uzdrowieniu ślepo narodzonego jest nie tylko cudowną manifestacją mocy Bożej, jaka działała przez Jezusa, lecz ponadto jest ujawnieniem podłości ludzkiej u żydowskich przywódców religijnych w stosunku do wielkiego Boskiego objawienia.

Cała historia zdaje się zawierać symboliczny i proroczy sens historii kościoła na przestrzeni Wieku Ewangelii.

Uleczenie człowieka ślepego od urodzenia dało podstawę do postawienia pytania odnośnie Boskiej sprawiedliwości. Dlaczego człowiek tak pokrzywdzony w swoim osobistym szczęściu życiowym narodził się? Człowiek ten był wyrzutkiem społeczeństwa i skazanym na żebractwo i nieszczęsny żywot. Przy tej okazji Jezus zaprzeczył, aby los tego człowieka był wynikiem jego winy. Inaczej tę rzecz widzieli faryzeusze: „Ty urodziłeś się cały w grzechach i nas chcesz uczyć”. Tym zarzutem chcieli niewygodnemu „nauczycielowi” zamknąć usta (wersz 34). Oni rozwiązywali to zagadnienie w ten sposób, że przyczyna nieszczęścia tkwi w zarodku ludzkim. Dla Żyda było jasne, że odpowiedzialność za utracone życie nie leży w Bogu, lecz w człowieku, gdyż Bóg jest sprawiedliwy i to było fundamentalną nauką Żydów.

Przyczyna wszelkiego nieszczęścia i niedoskonałości na tym świecie tkwi w człowieku, w jego grzechu pierworodnym.

Uczniowie Jezusa postawili pytanie odnośnie przyczyny nieszczęścia ślepego człowieka: „Nauczycielu, kto zgrzeszył: ten czy rodzice jego, że się ślepo narodził?”. Godne uwagi jest to, że pytanie zawierało logiczny błąd. Jak człowiek przed narodzeniem mógł otrzymać karę za swe grzechy?

Całkiem rozsądne wydaje się przypuszczenie, że odpowiedzialni byli jego rodzice. Uczniom znana była zasada Boskiego postępowania, że za grzechy ojców karanie ponosiły dzieci aż do trzeciego i czwartego pokolenia. Jednakże Jezus zdecydowanie odrzucił tę ewentualność. „Ani ten zgrzeszył, ani rodzice jego, ale żeby się okazały sprawy Boże na nim.” Postaramy się odpowiedź Jezusa rozłożyć na dwie części.

Przede wszystkim Pan wyjaśnia, że „ani ten zgrzeszył, ani rodzice jego”. Jezus nie ma zamiaru wykluczyć możliwości, że wady wrodzone i odziedziczone ułomności cielesne czy też psychiczne nie są powodowane przez grzech. Lecz nie należy tej rzeczy generalizować, że za wszelkie ułomności zawsze winę ponoszą rodzice. To prowadziłoby do niesprawiedliwych wniosków. Po prostu powszechny ludzki grzech w krańcowych przy-

padkach może doprowadzić do zniekształceń cielesnych czy też duchowych.

Czego one nas uczą? One wskazują nam, że winę za tego rodzaju przypadki ponosimy my wszyscy! I jeżeli tak upośledzeni ludzie stają się ciężarem społeczeństwa, to winno go nosić nie w oburzeniu, lecz w przekonaniu wypełniania pokuty.

Dobrze, lecz gdzie jest sprawiedliwość Boża, jeżeli niektórzy ludzie z góry przeznaczeni są do takiej marnej egzystencji?

Wszelkie nieszczęście i kalectwo występujące w świecie uczy nas, że gniew Boży panuje nad upadłym rodzajem ludzkim, że człowiek oddalił się od Boga i nie może rościć sobie pretensji do szczęścia. Wszelkie tego rodzaju pretensje nie mają podstaw prawnych. Ponadto pokazane mamy, że różnice występujące w szczęściu pomiędzy bogatym a biednym, a także pomiędzy zdrowym a chorym nie są tak wielkie, jakby to na pozór mogło się wydawać. Ani bogaty nie jest tak szczęśliwy, jakby się nam wydawało, ani też biedny nie jest pozbawiony żadnego w życiu zadowolenia. Sprawiedliwość Boża jest tu ukryta i niewidoczna. Sprawiedliwość Boża jawna jest w fakcie, że koniec każdego człowieka jest śmierć.

Co do kwestii odpowiedzialności Jezus nie wypowiada się wcale, lecz zwraca uwagę uczniów, że ten ślepo narodzony na to został przyprowadzony do życia, aby się na nim objawiła chwała Boża. Tym samym los tego człowieka został dostatecznie wyjaśniony. Ten ślepo narodzony miał odegrać pewną rolę w planie Boskiego objawienia. Jezusa nie interesuje zagadnienie mniejszej lub większej odpowiedzialności, lecz kwestia, jakie stanowisko winien zająć On – posłaniec Boży wobec człowieka. Od pierwszej chwili Jezus wie, że ma uleczyć tego ślepo narodzonego. Jezus wskazał w perspektywie na to, że niedługo ma pozostać światłem świata, „że nastanie noc, w której nikt nie będzie mógł nic czynić”. Pytanie uczniów odnośnie odpowiedzialności ślepego w żadnym wypadku nie było powodem udzielenia pomocy choremu. Jego odpowiedź dowodzi, że Jezus zdecydowany był udzielić pomocy, zanim zostało postawione pytanie uczniów. „Ja muszę sprawować dzieło tego, którego mnie posłał.”

Wszystko w życiu Jezusa było poddane wysokiej konieczności i najmniejsza rzecz nie była przypadkowa czy też samowolna.

Chorych było wielu, których Jezus mógł uzdrawiać, lecz tego ślepo narodzonego Jezus powinien uleczyć. W tym



była głęboka myśl.

Ta ważna myśl szczególnie nas interesuje: Kogo mógłby reprezentować ślepo narodziły? Nie jest to zwykły przypadek. Są ludzie, którzy urodzili się widzącymi, lecz na skutek jakiegoś wypadku czy choroby, w powolnym procesie czy też nagle, stali się ślepych.

A więc są widzący, oślepli i ślepo narodzeni. Normalnie istnieją widzący, nierzadko zdarzają się oślepli, a do wyjątków należą ślepo narodzeni. Wszystkie naturalne wydarzenia są obrazem na rzeczy duchowe. Również tu występują widzący, ślepo narodzeni i oślepli. Są ci, którzy Prawdę znają, ci, którzy niegdyś znali Prawdę, lecz stopniowo lub nagle stali się ślepych i ostatecznie są ślepo narodzeni, którzy nigdy nie przyszli do znajomości Prawdy. Jedna rzecz w znaczeniu duchowym jest odmienna niż w życiu cielesnym. Gdy mówimy o znajomości Prawdy, to musimy stwierdzić, że ślepo narodzeni są zjawiskiem normalnym. Są ślepo narodzeni, którzy pozostają nimi przez całe życie. Są również tacy, którzy niegdyś mniej lub więcej otrzymali pewien stopień oświecenia Prawdą, lecz światło to utracili, co nie należy do rzadkości. Wielkim wyjątkiem są oświeceni, którzy pragną trwać w tym świetle Prawdy i w których oświecenie czyni ustawiczny postęp. Gdy Jezus spotkał człowieka, o którym powiedziano Mu, że się ślepo narodził, pragnął przy tej okazji przedstawić pewien obraz.

Jezus we wszystkich naturalnych rzeczach widział obraz na rzeczy duchowe. Ślepo narodziły był obrazem tych wielkich mas ludzi, którzy nigdy nie poznali drogi do żywota wiecznego, a którzy przez Żydów byli określani jako poganie czy też „narody”.

I gdy przez ducha świętego Jezus otrzymał polecenie, aby temu ślepo narodziłemu przywrócić wzrok, wówczas przypomniał sobie, że o Nim było napisane:

„Mało by mi to było, abyś mi był sługą ku podźwignieniu pokoleń Jakubowych i ku nawróceniu ostatków z Izraela, przetoż dałem cię za światłość poganom, abyś był zbawieniem moim aż do kończyny ziemi” (Izaj. 49:6).

W poleceniu uleczenia ślepo narodziłemu Jezus przypomniał sobie również to, że nie tylko miał pokazać światło Prawdy tym, którzy niegdyś je widzieli, a obecnie stali się ślepi, tj. Żydom, lecz szczególnie miał przyświecać tym, którzy nigdy nie doświadczyli błogosławionego widzenia, tj. poganom. Dla Jezusa w każdym razie ślepo narodziły był symbolem pogańskiego świata, w którego otoczeniu przebywał. Tylko z tego punktu zapatrywania nabierają proroczego znaczenia wypowiedzi Jezusa, które wygłosił podczas tego uleczenia.

Pytanie uczniów dla Jezusa brzmiało mniej więcej w taki sposób: Czy dla swoich przewinień poganie nie zostali obdarzeni znajomością drogi Bożej? Odpowiedź Jezusa wyrażała myśl: Nie! Poganie nie są bardziej grzeszni niż Żydzi (a nawet Żydzi obciążeni są większym grzechem), lecz wkrótce ujrzycie, że ręka Boża nie jest ukrócona, aby nie mogła przywieść pogan do łaski Bożej. Jeżeli Izrael był wyróżnionym spośród innych narodów, było to zamierzone w planie Bożym, lecz nie na skutek mniejszego grzechu Izraela. Z pewnością uczniowie tak nie pojmowali tej odpowiedzi, lecz dlaczego ona nie może brzmieć w ten sposób dla nas, którzy mamy zrozumienie Prawdy Bożej i duchowego świata Jezusa? Jezus nie miał wówczas na celu, aby to, co zamierzał uczynić, było tak zrozumiałe, jak On sam rozumiał Boga. Jeszcze nie przyszedł właściwy czas, aby uczniowie mogli zrozumieć, że Ewangelia Jezusa dotyczy tak samo świata pogańskiego, jak narodu izraelskiego.

Ponieważ Izrael odrzucił poselstwo Jezusa, zaproszenie zostało skierowane do pogan. Przejściowo ewangelizacja była ograniczona do narodu izraelskiego. „Nie jestem posłany tylko do owiec, które zginęły z domu izraelskiego” (Mat. 15:24). Lecz Jezus był świadomy, że Jego poselstwo miało pójść dalej i jeśli On z własnej inicjatywy otworzył oczy „ślepo narodziłemu”, to uczniowie tego faktu nie mogli wówczas zrozumieć, ale w późniejszym czasie zamiar Boży miał im być objawiony.

Przeświadczenie, że Jezus wskazywał na dzieło Jego Ewangelii, wypływa ze słów Jezusa, które wypowiedział przy tej okazji: „Ja muszę sprawować dzieło tego, który mnie posłał pokąd dzień jest: przychodzi noc, gdy żaden nie będzie mógł nic sprawować. Pókim jest na świecie, jestem światłością świata”.

W tych słowach Jezus symbolicznie przepowiedział, że na zrozumienie tego wydarzenia przyjdzie czas po Jego śmierci.

Po tych słowach Jezus plunął na ziemię, ze śliny i ziemi uczynił masć, którą pomazał oczy ślepego i skierował go do sadzawki Syloa, co oznacza „posłany”, aby się w niej umył. Ewangelista podaje: „Poszedł tedy i umył się, i przyszedł widząc”.

Powszechne jest przypuszczenie, że masć sporządzona ze śliny Jezusa i ziemi odegrała rolę cudownego środka. Jednakże tekst ten nie daje powodu do takiego zapatrywania. Jakie znaczenie miała masć? Ona jedynie zabrudziła ślepego i spowodowała wydanie rozkazu, aby poszedł umyć się w sadzawce Syloa. Przez masć oczy ślepych nie mogą być otworzone, lecz przeciwnie przez obmycie maści staną się widzącymi. Przejrzenie mogą uzyskać w sadzawce Syloa. Jest rzeczą niemożliwą, aby uwaga, że sadzawka Syloa oznacza „posłany”, miała jedynie uboczne znaczenie. To nam pokazuje, że



nazwa Syloe zawiera głęboką myśl. Kilku komentatorów biblijnych (Albrecht, Biblia Jubileuszowa) przy wyrazie „posłany” czyni aluzję, że odnosi się on do Jezusa i że omycie się w sadzawce Syloe zdaje się wskazywać na chrzest w Chrystusa.

Należy zauważyć, że trzy wiersze przedtem Jezus przedstawił się jako posłany, co ułatwia nam zrozumienie znaczenia tego wyrażenia.

Zrozumiemy, że uleczenie ślepo narodzonego było dla Jezusa ideą programową, obrazem na coś większego i bardziej uniwersalnego niż tylko to, co wydarzyło się w owej chwili. W cudzie Jezusa była zawarta przepowiednia, że ślepo narodzeni, tj. narody pogańskie, mają ujrzeć „światłość świata”.

Zabrudzenie oblicza (przez maść) było przepowiednią na to, że niezbędną rzeczą jest omycie. Jednak przez omycie następuje oczyszczenie i uzdrowienie. „Maść” ma znaczenie, że zanim poganie otrzymają światło Prawdy, muszą zrozumieć, że są nieczystymi przed obliczem Bożym, że są grzesznikami.

Izraelici mieli inne warunki, gdyż posiadali Zakon. Zakon wskazywał im drogę do Boga i do żywota. Oni nie byli bez światła, oni byli w Prawdzie, gdy czynili Zakon. Jednakże żaden Żyd nie wykonał Zakonu. Zakon był drogą, lecz droga ta była za trudna do postępowania. „Przez zakon jest poznanie grzechu.” Każdy Izraelita, który w czasach Jezusa osiągnął dojrzałość umysłową, wiedział, że był grzesznikiem. Gdy mówimy o dojrzałości umysłowej, nie mamy na myśli „wykształcenia umysłu” lub wykształcenia owych czasów. Chodzi tu o coś innego, o stan serca, który osiągnęli uniżeni i niewykształceni członkowie narodu izraelskiego jako wynik dwutysięcznoletnich usiłowań narodu w posłuszeństwie Zakonowi, a zamożni i wykształceni mniemali, że wykonują Zakon z pełnym powodzeniem (Łuk. 18 : 9-13).

Żyd nie był więc pozostawiony przez Boga w nieświadomości o swym stanie. On nie potrzebował „maści”, aby dowiedzieć się o swojej nieczystości. Maści tej potrzebowali wszakże poganie. „Narody” nie miały za sobą systematycznej drogi wychowawczej. Oni może wiedzieli, co jest dobre, a co złe, lecz łatwo o tym zapominali. Nie były im w ciągu stuleci wpajane zasady Boskiego Zakonu. Zanim poganin może przyjąć Zbawiciela, musi wpierrw osiągnąć znajomość swojej nieczystości. Na to wskazywała błotnista maść.

Z tego wynika, że ślepo narodzony reprezentował pogan.

Gdy po uleczeniu powrócił od sadzawki Syloe, nigdzie nie znalazł Jezusa. Zapytany, gdzie On jest, odpowiedział „ja nie wiem”.

Czy należy przez to rozumieć, że Jezus nie troszczył się o wynik uleczenia, gdyż nie oczekiwał powrotu?

Ten gest również wskazuje, że Jezus nic miał być już w ciebie, gdy miało nastąpić otwarcie oczu pogan. Lecz tu nie wyczerpuje się proroczy charakter naszej historii. To, co wydarzyło się w czasie nieobecności Jezusa przy uleczonym ślepym, jest czymś więcej niż tylko zdumiewającą paralelę w historii kościoła na reakcję zwycięskiego pochodów Ewangelii wśród pogańskich narodów. Ci, którzy znali żebraka, byli zaskoczeni uczynionym cudem i nie chcieli wierzyć, że jest to ten sam człowiek, aż sam im powiedział: „Ja jestem”. Ponadto bardzo dokładnie opowiedział im sposób uleczenia.

Przyprowadzono go do fachowców – faryzeuszy, kompetentnych do strzeżenia religijnych przepisów, aby zorientować się, co na to powiedzą. Co powiedzieli faryzeusze? Najpierw rozpoczęli gruntowne przesłuchanie. Uleczony musiał również im opowiedzieć swoją historię. Jak zareagowali faryzeusze na to opowiadanie? Żadnego podziwu czy też zdumienia, żadnej oznaki radości z szczęścia uleczonego człowieka. Zdumienie, zdziwienie czy też uznanie nie należy do stylu faryzeuszy. Pierwsze, co uczynili, to jawne zgorszenie i żalosne zręczenie, że ktoś odważył się w sabat przeprowadzać lekarskie praktyki. „Ten człowiek nie jest od Boga, bo nie zachowuje sabatu.” Ten obelżywy sąd nie został jednomyślnie przyjęty przez wszystkich obecnych. „I stało się rozerwanie między nimi.”

Głównym celem przeciwników Jezusa było samego uleczonego nastraszyć, aby niewiele zwracał uwagi na fakt uleczenia.

„Ty co mówisz o nim, ponieważ otworzył oczy twoje?” Uleczony nie odpowiedział stosownie do ich życzenia. Najbiedniejsi z ludzi czują się zawsze wolni. On oznajmił im śmiało: „On jest prorokiem”. Stojące autorytety otrzymały odprawę. Wówczas rozkazali zawezwać jego rodziców. Może będą mieć lepszy wpływ na niego, aby zbytnio nie przeceniał i nie rozstawał swego Zbawiciela. Ludzie niskiego stanu bardzo często wobec wielkich i potężnych ludzi są onieśmieleni. Oni wiedzą dlaczego. Było powszechnie wiadomo, że istnieje wyraźny zakaz uznawania Jezusa jako Mesjasza pod groźbą wyrzucenia z bóżnicy. Zachowanie się rodziców nie było zbyt godne i śmiałe. Usiłowali odżegnać się od tej sprawy. Wiemy, że to jest nasz syn i że się ślepo narodził. Więcej nic nie wiemy. My przy tym nie byliśmy. Pytajcie jego, on jest wymowny. Wówczas ponownie inkwizytorzy zwrócili się do uleczonego ślepego. Został jeszcze raz poproszony o złożenie świadectwa.

Teraz padł jeszcze cięższy zarzut: „My wiemy, że ten człowiek jest grzeszny”. Lecz uleczony był nieustras-



zony. „Czy ten człowiek jest grzeszny, nie jest moją rzeczą sądzić. To jedynie wiem, że byłem ślepy, a teraz widzę”. Ponownie nic nie zyskali. Czuli się onieśmieleni, gdyż ośmieszyli się swoim zamiarem wymazania tego faktu. Musieli zacząć wszystko od początku.

„Co ci uczynił? W jaki sposób otworzył oczy twoje?” Widząc ich bezsilność, zapytany coraz bardziej z nich szydził. „Już wam powiedziałem. Nie mam nic nowego do powiedzenia. Dlaczego tak bardzo interesujecie się tym człowiekiem. Czy chcecie być jego uczniami?”

Po tych słowach z wielką złością uderzyli na uleczonego. „My jesteśmy uczniami Mojżesza, do którego mówił Bóg, lecz skąd ten jest, nie wiemy”. Było to złośliwe bluźnierstwo przeciwko Jezusowi i postawienie podejrzenia, że był On sługą Szatana. Uleczony ślepy wiedział o tym, lecz był dość ostrożny, aby o tym głośno powiedzieć. W zwykłej prostocie zauważył on: „To jest jawny cud, który nie wydarzył się od wieków, a wy nie wiecie, skąd pochodzi cudotwórca. Jeżeli wy nie wiecie, to ja wiem, że Bóg grzeszników nie wysłuchiwa i grzesznikowi nie udzieliłby mocy do takich czynów”.

Co za zawstydzająca kompromitacja nauczonych w Piśmie przez tego prostego, lecz szczerego i odważnego człowieka. Nie pozostało im nic innego, jak wyrzucić go z bóżnicy, gdyż ich mocno zawstydził.

Podobnie dzieje się wtedy, gdy niektórzy do panów zamiast do sług zwracają się z Prawdą Bożą. Często spotykają się z niesmakiem, gwałtownością i nieprzyjemną odmową.

Gdy nastał czas, że Bóg pogańskim narodom otworzył drogę do poznania Ewangelii, wówczas poganie na całym świecie przyjęli Boga izraelskiego jako swego Boga, Biblię Izraela przyjęli jako swoją, a patriarchów Izraela uznali za swoich ojców, ponadto przykazania Zakonu Mojżesza za swoje przykazania, a proroków za swych wodzów. Czy Żydzi cieszyli się z tego wydarzenia?

Gorliwości misjonarskiej Żydom nie brakowało. Sam Jezus przypomniał o tym w swym kazaniu skierowanym przeciwko faryzeuszom i nauczonym w Piśmie. „Obchodźcie morze i ziemię, abyście uczyli jednego nowego Żyda, a gdy się stanie, czynicie go synem zatracenia dwakroć więcej niżeliście sami” (Mat. 23:15). Tak wielki koszt, a tak mały efekt.

Gdy poganie na całym świecie w liczbie dziesiątków, a potem setek tysięcy stawali się duchowymi Izraelitami, czy Żydzi rozpoznali rękę Bożą w tym otwarciu oczu ślepo narodzonego? Nic podobnego. Wszystko to było dla nich tylko zgorszeniem i wzgardą. Nie było to żadnym cudem ani dziełem Bożym, lecz zwodzeniem przez tego Jezusa, którego ukrzyżowali. Dlaczego nie pomyśleli, że wszystko to było dziełem tego przez nich potępionego i

ukrzyżowanego człowieka, pochodzącego z ich narodu? Nie mogli być usprawiedliwieni w swojej żydowskiej wierze, gdyż teraz świat przyjął Boga, przez co ich wyprzedził i wyrugował. Szczery niesmak ogarnął ich na skutek rozszerzenia się po całym świecie zasad ich wiary i to stało się początkiem dręczącej ich zazdrości, o czym już Mojżesz im groził, że Bóg pobudzi ich do zazdrości przez bałwany pogańskie (5 Mojż. 32:21).

Jeśli historia o uleczeniu ślepo narodzonego w swej drugiej części jest komiczną satyrą, to historia kościoła przez stosunki Żydów i chrześcijan zakrawa na „Boską komedię”. Jezus, największy Syn Izraela został odrzucony przez swoich, a przez pogan został przyjęty jako Zbawiciel. Głęboki sens tej sprzeczności jest niewyczerpany, a wyrażony został w smutnym oskarżeniu Jezusa, które wypowiedział podczas tego wydarzenia: „Na sąd przyszedłem na ten świat, aby ci, którzy nie widzą, widzieli, a ci, którzy widzą, aby ślepymi byli” (Jan 9:39). Jezus przyszedł na ten świat jako Zbawiciel, ale dla tych, którzy Mu się sprzeciwiają, będzie sędzią. Dla Izraela jest On sędzią, a wierzącym spośród pogan będzie zbawieniem. Słowa Jezusa poruszyły faryzeuszy. Byłoby dziwne, gdyby ich nie dotknęły. „Czy może i my jesteśmy ślepi?”

Jak wielką mądrość ujawnił Pan w odpowiedzi na to zaskakujące pytanie! On nie odpowiedział ani tak, ani nie. Pozwolił im sam wybrać tak lub nie. Dobrze byłoby im, gdyby odpowiedzieli nie, wówczas okazałby się ich grzech. Czy sytuacja faryzeuszy przez zaskakujące pytanie została złagodzona?

Ani odpowiedź: Jesteśmy ślepi ani że jesteśmy niegodziwi, nie jest wygodna dla duchowych wodzów narodu izraelskiego. Był to fatalny wybór.

Co myślał Jezus? Myślmy, że miał na uwadze wyższe rzeczy niż tylko samo uleczenie ślepo narodzonego. Ślepyimi są ci, którzy nie posiadają zmysłu orientacyjnego, którzy nie znają drogi Bożej. Dla Jezusa są to ci, którzy nie widzą drogi do życia wiecznego.

W tym wypadku ślepi są wszyscy ludzie oprócz Żydów. Żydom przez Zakon Bóg pokazał tę drogę. Żydzi przeto mogli uważać się za widzających, dopóki nie doświadczali, że zakon nie był życiodajną drogą, lecz drogą figuralną, gdyż droga Zakonu nie mogła doprowadzić do celu „dla słabości ciała” (Rzym. 8:3).

Jeżeli tak się rzecz ma, jak to wyjaśnia ap. Paweł, że „nie słuchacze zakonu, lecz czyniele są usprawiedliwieni przed Bogiem” (Rzym. 2:13), wówczas Żydzi przez Zakon nie są więcej usprawiedliwieni niż poganie. „A którzykolwiek bez zakonu zgrzeszyli, bez zakonu też poginą, a którzykolwiek w zakonie zgrzeszyli, przez zakon sądzeni będą” (Rzym. 2:12).

Przez Zakon jedynie został pokazany prawdziwy stan



rzeczy, „gdyż przez zakon jest poznanie grzechu” (Rzym. 3:20).

Gdyby Żydzi pozostali jedynie przy znajomości, że faktycznie drogę do żywota znali tak mało jak i inne narody, wówczas nie byłiby obciążeni moralnie odpowiedzialnością. Takie negatywne stwierdzenie byłoby owocem Przymierza Zakonu. Jeżeli owoc ten nie był dojrzały, było to dowodem, że eksperyment nie został posłusznie wypełniony. Kara teraz zależała od samego grzechu. Dla swej niewierności i obłudnej nabożności nie rozwinęli w sobie owocu znajomości i musieli nadal pozostać w zatwardzeniu serca na drodze Zakonu, a tym samym przeoczyć prawdziwą ofertę zbawienia w Chrystusie. O ile byłoby dla nich lepiej, gdyby ujawnili braki w prawdziwej duchowej orientacji i pożąдали nowej drogi. O ile byłoby lepiej przyznać się do ślepoty, niż być grzesznikami.

Widzimy więc, że w swoich wielkich słowach Pan zawarł historyczne sądy, które odnoszą się do większych wydarzeń niż uleczenie ślepo narodzonego. Nasza historia posiada swój epilog. Doszło do drugiego spotkania ślepo narodzonego z Jezusem. Godny uwagi jest fakt, że nie ślepy szukał Jezusa, aby podziękować Mu za uleczenie. Wręcz przeciwnie: Jezus usłyszał, że ślepego wyrzucili z synagogi. Dlatego Jezus szukał i znalazł go.

I znów tym razem inicjatywa wynikała ze strony Jezusa. Widocznie Jezus wynioskował ze złego traktowania uleczonego przez faryzeuszy, że pomimo wielkiej dzielności i odwagi nie był gotowy do zniesienia oszczerstw rzucanych na Jezusa. Jezus postanowił bliżej nim się zająć niż dotychczas. Jezus postawił mu pytanie: Czy wierzysz (w przeciwieństwie do faryzeuszy) w Syna Bożego? On chętnie uwierzyłby, lecz nie wiedział, kto Nim jest. Wówczas Jezus wyjaśnił mu: „I widziałeś go, i ten, który mówi z tobą”. Uleczony zobaczył Jezusa po raz pierwszy dopiero w tej chwili. Na te słowa rzucił się do nóg Jezusa i pokłonił Mu się.

Uleczenie ślepo narodzonego składało się z dwóch oddzielnych aktów. Najpierw Bóg udzielił mu fizycznej siły widzenia, a potem duchowej – widzenia wiary, gotowości do przyjęcia Prawdy. Ścisły związek z tym ostatnim wydarzeniem miały słowa Jezusa: „Na sąd przyszedłem na ten świat, aby ci, co nie widzą, widzieli, a ci, którzy widzą, aby ślepyimi byli”.

Jest rzeczą zrozumiałą, że Jezus miał na myśli duchową ślepotę i zdolność widzenia. Ponadto Jezus naświetlił, że przy powszechnym pojmowaniu celu Jego przyścia nie był jedynie pojedynczy opowiedziany przypadek, lecz w pierwszym rzędzie zarys dziejów Kościoła.

I znów przychodzimy do zrozumienia, że wydarzenie uleczenia ślepo narodzonego wraz ze wszystkimi skutkami miało służyć szczególnemu przez Boga obranemu celowi i wskazywać na wydarzenia Wieku

Ewangelii. Znaczenie to w pełni zgodne jest z oświadczeniem ap. Pawła, że „przez słowa dwóch świadków prawda jest potwierdzona”.

Jak już powiedzieliśmy wyżej, inicjatywa obu aktów uleczenia ślepo narodzonego zawsze należała do Jezusa. Nie inaczej dzieje się w pozaobrazowym znaczeniu. Chrystus jest zawsze inicjatorem ewangelizacji wśród narodów. Nie ma tu żadnej prośby „ślepo narodzonych” o światową podróż misjonarską. Ap. Pawłowi ukazał się w widzeniu nocnym Macedończyk, który wołał: „Przepraw się do Macedonii i ratuj nas” (Dzieje Ap. 16:9). Poświadczą to tylko powyższą myśl, gdyż oblicze Macedończyka było snem danym przez Boga, gdyż faktycznie Macedończyka nie było.

Przy uleczeniu pozaobrazowych ślepo narodzonych, tj. „pogan”, można również wyróżnić dwa akty. Najpierw nastąpiło „uleczenie” automatyczne i planowe. Podstawą do tego był upadek Izraela. „Przez ich upadek stało się zbawienie pogan”... A ponieważ upadek ich jest bogactwem świata, a umniejszenie ich bogactwem pogan... argumentuje ap. Paweł (Rzym. 11:11-12).

Ślepotą pogan była wrodzona, szczególny grzeszny stan. Przez Zakon Izrael posiadał błogosławioną „zdolność widzenia”. Ponieważ Izrael okazał się niegodny swoich przywilejów, został ich pozbawiony, a przywileje te w nowej postaci i nowej treści zostały udzielone poganom. To nie było żadną zasługą pogan, lecz wielką szansą. Niewierność Izraela spowodowała automatycznie otrzymanie tej szansy i to wszystkim poganom. To był pierwszy akt przejrzania na oczy narodów. Na skutek niewierności Izraela poganie otrzymali zasadniczą zdolność widzenia.

Lecz zachodzi pytanie: Jaki użytek uczynią narody z nowych możliwości? Ewangelia została zwiastowana bez różnicy wszystkim narodom. Ale Ewangelia stawia precyzyjne pytanie: Wierzysz w Syna Bożego? Gdy na to pytanie następuje twierdząca odpowiedź, wówczas następuje drugi akt przejrzania.

Gdy w obrazowym opowiadaniu w Ew. Jana 9 rozdz. podczas pierwszego aktu uleczenia ślepy nie był zapytywany, to drugi akt uleczenia uzależniony był od indywidualnej zgody, czyli warunkowy.

Podobnie dzieje się w pozaobrazie. Przez pierwszy akt łaski Bożej wszyscy poganie otrzymali podstawowe prawa do stania się wybrańcami Bożymi. Jednakże potrzeba wyraźnej zgody kandydatów na wybrańców, aby mogli stać się wybranymi. Są to powołani, duchowo widzący. Zawdzięczają oni swoje widzenie łasce Bożej. Nie są oni jeszcze wybranymi. To będzie trzeci akt duchowej mocy widzenia, lecz bez łaski Bożej nikt nie może dostąpić tego błogosławieństwa.



R-

„Straż”